№ 330. We Lwowie — Czwartek 29 Listopada 1900. Rok XL.

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biuro redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczór bez przerwy.

PRZEDPŁATA NA „GAZETĘ NARODOWĄ“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
óplrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Położenie w Chinach.

Lwów 28 listopada.

Pester Lloyd, mający z pomiędzy wszystkich pism austro-węgierskich najlepsze stosunki w dyplomacyi, a zwłaszcza w gabinecie wiedeńskim, pisze pod znakiem komunikatowym:

„Wiadomość nowojorska, że w koncercie posłów w Pekinie wyłoniły się różnice zdań tak poważne i doniosłe, iż pertraktacye zupełnie stanęły, nie zgadza się z zapewnieniem hr. Bülowa, że pomiędzy przedstawicielami mocarstw w Pekinie doszło już do zupełnego porozumienia względem celów, które drogą rokowań pokojowych mają być osiągnięte. Juścić zważyć należy, iż zapewnienie to złożone zostało w rajchstagu d. 19 bm., a telegram pekiński, na który się owa wiadomość nowojorska powołuje, datę tego samego dnia nosi, hr. Bülow nie mógł przeto wiedzieć, co się tego dnia działo w Pekinie.“

Z pomyślnych oświadczeń hr. Bülowa jednak wcale nie wynika, iżby niemiła wiadomość nowojorska była mylną, zwłaszcza gdy od dłuższego czasu opinia publiczna w Nowym Jorku i Petersburgu, co przecie jest jawnem, arcynieprzychylnie odzywa się o sformułowanym przez mocarstwa programie pokojowym.

Telegram „Biura Reutera“ z Petersburga dnia 16 bm. podnosi, że prasa rosyjska z całą surowością potępia żądania, stawiane Chinom przez mocarstwa i że one przedłużeniem przesilenia w nieskończoność zagrażają.

To słuszna — powiada prasa rosyjska — żądać od Chin zwrócenia kosztów i honorowej naprawy obrażeń, zadanych godności mocarstw, a nadto uzyskać na przyszłość pewne rękojmie bezpieczeństwa posłów i ich przynależnych. Ale na nic się nie przydało, nakładać na Chiny warunki, których one absolutnie spełnić nie mogą, jak ścięcie książąt i mandarynów, tudzież wypłata olbrzymiego, wszelkie źródła Chin przechodzącego odszkodowania, pilnie więc potrzeba zmienić pierwotne warunki pokoju w taki sposób, aby dla Chin możliwe były do przyjęcia.

Telegram dodaje, że głosy prasy bardzo wiernie oddają usposobienie, jakie góruje w kierujących urzędowych sferach petersburskich. I to jest możliwe — powiada *Pester Lloyd*, ale mniej już wiarogodnym wydaje się nam dalszy dodatek, że głównym powodem nadzwyczaj umiarkowanego i pokojowego usposobienia Rosyi jest lichy stan jej finansów, który nie pozwala rządowi, zadośćuczynić ciągłym wymaganiom militarnym na dalekim Wschodzie.

To nonsens — powiada *Pester Lloyd*. Ze środkowej Azyi Rosya już wycofała swoje wojska, a na okupacyę Mandżuryi i połączone z nią wydatki nie wiele to wpłynie, czy pokój z Chinami prędzej czy później przyjdzie do skutku. Zwracamy nadto uwagę, że oraz część prasy angielskiej poczyna przemawiać w tonie rosyjskim.

Niektóre pisma londyńskie wielce się srożą, że Niemcy jakoby puściły Belgijczykom posiadłość na brzegach Peiho pod Tientsinem, za co Belgia obiecała sprostowanie granic nad rzeką Kongo (w Afryce) na korzyść Niemiec. *Morningpost* twierdzi, że Niemcy wyzyskają swego naczelnego wodza do tego rodzaju interesików. *Daily Graphic* zaś wręcz po grubiańsku powiada, że Niemcy kierują się na dyktatora w Chinach i grozi, że pewnego pięknego poranku Salisbury przyłączy się do łagodniejszych zapatrywań Rosyi i Ameryki, zaczem prymat Niemiec w Chinach rychło w łeb weźmie.

Nie przypominamy sobie, iżbyśmy w mowie Bülowa z takim spotkali się zwrotem albo z taką myślą.

Rzeka Peiho już zamarza, a zarazem też dyplomatyczne i militarne akcye w sprawie chińskiej stale coraz więcej popadają w zastój. Zima musi na każdy sposób opaźniać wszelkie operacye i rokowania. Do tego przybywa choroba cara, która w każdym z osobna wypadku i wogóle powstrzymuje współudział Rosyi.

Dopiero co donoszono, że Rosya kazała kolej z Taku do Szankhajkwanu zwrócić angielskim budowniczym i urzędnikom kolejowym, a oto ona rozkaz ten cofnęła. Dzisiaj znowu donoszą, że rząd rosyjski przygotowuje silne obsadzenie długiej na 2.200 kilometrów kolei Mandżurskiej. Dotyczące ogłoszenie urzędowe powiada wprawdzie, że jest to tylko zarządzenie prowizoryczne — ale pytanie, czy Rosya kiedy uzna, iż w Mandżuryi mogą na nowo panować takie stosunki pokojowe, któreby do zniesienia tego prowizoryum zmuszały.

Że Rosya w praktyce ma prawo ochraniać tę kolej, funduszami rosyjskiemi i przez rosyjskich urzędników zbudowaną, o tem nikt nie będzie wątpił, z wyjątkiem Anglików, którzy ciągle z zazdrością obserwują każdy krok Rosyi i nawet na rzecz najnaturalniejszą zyzem poglądają.

Wzmacniając swoje raz zdobyte pozycye w Mandżuryi, Rosya zabrała się do postanowionego wycofania wojsk swoich z prowincyi Peczeli. Według urzędowych zapatrywań rosyjskich należy operacye w tej prowincyi uważać za skończone. Rosya nie preokopuje rokowań pokojowych, ale nie chce nadal brać udziału w operacyach przeciw Chinom. Ze strony amerykańskiej słychać nie wiele. Wszystko zabiera się do snu zimowego. *Trzeba się przygotować na to, że przed wiosną, przynajmniej z pertraktacyj dyplomatów, nic znacznego nie usłyszymy.*

Ze strony chińskiej, odkąd dwór usunął się w głąb kraju, jeszcze mniej niż dotąd spodziewać się można jakiej pozytywnej i szybkiej decyzyi. Cesarz jest jeńcem swego otoczenia i cokolwiekby zarządził lub zarządzić pragnął, na to wcale nie zważają kreatury dworu. O cesarzowej zgoła nic nie słychać. Dzisiaj dowiadujemy się z Władywostoku na Petersburg o edykcie cesarza, nakazującym ukaranie winnych książąt i ministrów. Ale ten edykt nosi datę 26 września, a według daleko późniejszych wiadomości, są wszyscy winowajcy ciągle jeszcze u steru—kończy *Pester Lloyd*.

Z bieżącej chwili.

Lwów, 28 listopada.

Zupełne wyzdrowienie cara zdaje się już być zapewnionem.

Niefortunnie pokwapił się kanclerz hrabia Bülow ogłaszając w rajchstagu jakoby już ułożono przez poselstwa w Pekinie warunki pokoju. Donoszono nawet, że poselstwa jeszcze nad dalszymi punktami obradują. Tymczasem z angielskiego telegramu z Pekinu d. 24 bm. dowiedzieliśmy się, że dopiero tego dnia ułożono finalnie warunki i że zawierają tylko cztery punkta, więc ani połowy tych, które podał hr. Bülow. I te to punkta mają pójść pod dalszą decyzyę mocarstw.

Zdaje się prawdą, że Rosya zawarła z Chinami osobną konwencyę, wedle której ma pozostać w prowincyi Peczeli tylko 2.000 wojska rosyjskiego, cztery bataliony, z których jeden lub dwa mają stać w Pekinie i Tientsinie, a jeden w Taku — a więc w głównych punktach strategicznych. Nadto reguluje konwencya przyszłe stosunki w Mandżuryi i zapewnia Rosyi różne korzyści ekonomiczne. W tej sprawie był zapewne czynnym ks. Uchtomski, bawiący obecnie w Pekinie; jemu też przypisują Anglicy zmianę caratu co do północnej kolei chińskiej (Taku-Czankhajkwan).

Historya ta okropnie oburza Anglików. *Times* woła, że Anglia wielce fatalny zadałaby cios swemu urokowi, gdyby ustąpiła w tej sprawie.

Organ Salisburyego *Morningpost* pisze: „Postępek rosyjski w sprawie kolejowej jest nie mniej jaskrawem pogwałceniem prawa narodów, jak uczynki Chińczyków, których pomszczenie poruczono wojskom. Anglia i Rosya działają obecnie pospołu, więc nie dobrzeby było, aby się wadziły; ale w razie jawnego, gwałtowniczego zabrania obcej własności, odpowiedzialność spada nie na to mocarstwo, które zostało ograbione. To mocarstwo ma wyższy obowiązek: w interesie swego honoru utrzymać się przy swojem prawie.“

Okazuje się przytem, że Rosya wcale nie oddała tej kolei br. Walderseemu, ale że oświadczyła, iż ją wyda wojskom sprzymierzonym.

Berlińska *Post* ogłasza pod znakiem wysoce półurzędowym: „Tutejsza ambasada „amerykańska wręczyła w sobotę ministrowi spraw zagr., br. Richthofenowi notę dotyczącą sprawy chińskiej. O treści jej jeszcze nic nie słychać; zawcześnie przeto z powodu tej noty wysnuwać różne wnioski co do stanowiska Niemiec w rzeczach, nad któremi toczy się dyskusya.

Depesza waszyngtońska z niedzieli donosi, że ambasador niemiecki Holleben tłumaczył rządowi amerykańskiemu, że Niemcy w niczem, ale to zgoła w niczem nie zmieniły swego postępowania wobec Chin, że taksamo jak Ameryka odpychają myśl rozbioru Chin, i „w serdecznej zgodzie z Ameryką pragną przywrócenia *status quo*. Niemcy pragną tylko kupczyć w Chinach pod temi samemi, co inne państwa, warunkami. Żadne państwo nie pragnie tyle co Niemcy, położenia końca niniejszemu stanowi rzeczy w Chinach.

Język polski w szkołach Królestwa.

Ostatni numer petersburskiego *Kraju* przynosi plan nauki języka polskiego dla gimnazyów męskich i żeńskich, oraz i szkół realnych w Królestwie Polskiem. Plan ten jest owocem inicyatywy samego cara Mikołaja II. Zapowiedziany, długo się krył w biurach rosyjskiej biurokracyi szkolnej, zarażonej duchem Apuchtina. Sądzono, że zły duch ten wogóle skręci kark całej reformie cesarskiej, tymczasem zdołał ją tylko skrzywić, ale i w skrzywionej formie świadczy ona, że jednakże rząd rosyjski liczy się przynajmniej do pewnego stopnia z językiem polskim w szkołach, nawet wyższych, czyli jak tam mówią, średnich.

Plan nowy zaprowadza się tymczasem na próbę na lat trzy. Być może, że w tej myśli, żeby po doświadczeniach trzech lat albo go poprawić dodatnio, albo też skorzystać z czasu lub naszych błędów, żeby okroić jeszcze i tę odrobinę uznania dla potrzeb duchowych polskiej ludności.

Plan ten dość szeroko dziś uwzględnia te potrzeby, ale cóż, kiedy nie odstępuje od głównej zasady, że językiem wykładowym w szkołach „rosyjskich“ jest język rosyjski. Zasadę tę uratował i w tym kierunku hakatyzm rosyjski dla siebie, a całe ustępstwo dla języka polskiego brzmi jak następuje:

„Nie wzbrania się nauczycielom języka polskiego w średnich zakładach naukowych warszawskiego okręgu naukowego, używać przy wykładzie na równi z mową rosyjską także i mowy polskiej, przyczem nauczyciele powinni dawać jedne i też same objaśnienia i po rosyjsku i po polsku w tych klasach, w których będzie to uznane za potrzebne na początku roku szkolnego przez radę pedagogiczną i naczelnika szkoły, w zależności od składu klasy i od stopnia praktycznej znajomości przez uczniów języka rosyjskiego i polskiego. Nauczanie gramatyki prowadzi się po rosyjsku, przyczem terminy gramatyczne, stylistyczne i retoryczne używają się też same, jak i przy nauczaniu języka rosyjskiego oraz teoryi literatury. Do ustnych i piśmiennych tłómaczeń na język polski, polecają się wyłącznie teksty rosyjskie, brane z dzieł najlepszych pisarzy rosyjskich. W ogólności język polski wykłada się według możności porównawczo i równolegle z językiem rosyjskim.“

Jak mało „ustępstwo“ to pozostawia rzetelnej swobody nauce języka polskiego, jak wody prowadzi na młyn nauki języka rosyjskiego, wykazywać nie potrzeba.

W dodatkach do programu języka polskiego wymienione są szczegółowo wszystkie, a dość liczne utwory literatury polskiej, które nauczycielom czytać wolno z uczniami. W spisie tym na oko pomieszczonemi są wszyscy klasycy polscy, ale przy autorach, których dzieła zawierają politycznie drażliwy materyał, dodano wszędzie, że wolno tylko czytać „urywki“. Tak n. p z Mickiewicza dozwolone są urywki z „Konrada Wallenroda“ i „Pana Tadeusza“. Niekiedy podane są dokładnie ustępy, które czytać wolno. a których nie.

Nawet Korzeniowskiego spotyka taka cenzura. Ustęp o nim brzmi aż śmiesznie. Wolno tedy czytać Korzeniowskiego „Spekulanta“ rozdział 1 i 2 (z wyjątkiem miejsc: „Pełen... nauczycielce, bałamucił się... czem pochwalić“ — „Do czego... łatwą drogą“ — kiedy prześliczne... jedwabiu“) i początek rozdziału 8 do „uczuć swych niewiadomości, z wyjątkiem miejsc: „Henryk... wychowańcze“ — który tkwił... w piersiach, waszych... wdzięków“. — W „Krewnych“ tegoż autora wolno czytać rozdział 8 od początku do „o duszy ani znajomej, ani przychylnej“ — włącznie itd. itd.

Jakże mało zaufania ma władza szkolna do nauczycieli swych, skoro taką cenzurę nakłada na utwory literackie, czy to pod względem politycznym, czy moralnym.

Chyba osobne podręczniki drukować będą dla „zreformowanej“ nauki języka polskiego i nauczycieli.

Zresztą uznać trzeba, że w planie tym uwzględnieni są wszyscy prawie nowsi pisarze i poeci nie wyjmując nawet członka rządu narodowego z r. 1863 Adama Asnyka

Bądź co bądź „reforma“ ta dużo wywoła niezadowolenia w kraju. Niezadowolenie to będzie zasadniczo słuszne, w praktyce jednak i ta reforma mogłaby mieć jakiekolwiek dodatnie znaczenie, jeżeliby nauczyciele ją ściśle w dodatnim kierunku wykonywali, ale o tem wątpić można.

Ruch wyborczy.

P. Karol Pieniążek, wiceprezydent miasta Krakowa, czyni w *Czasie* następujące uwagi co do urządzenia lokalów wyborczych:

Władze, na których cięży obowiązek utrzymania porządku i zapewnienia bezpieczeństwa prawnego, nie powinny się uchylać od ścisłego spełniania tego obowiązku, nie powinny składać go na barki jednego lub drugiego ze zwalczających się stronnictw, a dla siebie rezerwować rolę biernego widza. Wybory przy dobrej woli i energii powołanych do tego organów władzy bezpieczeństwa, mogą się odbyć spokojnie i swobodnie. Potrzeba ustawić w pobliżu każdego lokalu wyborczego oddział wojska, któryby miał za zadanie strzedz spokojnego toku wyborów. Środek taki, zastosowany w czasie właściwym a z odpowiednią energią i stanowczością, może

1

Podwójna nić.

Napisała

Miss Ellen Thorneycroft Fowler.

ROZDZIAŁ I.

Piękna Miss Harland.

— Nie zdradzaj się tak cynicznie, moja droga Elfrydo — rzekła lady Silverhampton — fatalna to nagana dla kobiety, gdy o niej mówią, że jest sceptyczką.

— Ależ skoro już jestem sceptyczną, to nie byłoby żadnego pożytku udawać, że nią nie jestem — odpowiedziała miss Harland.

— Och, przeciwnie, jest pożytek i to największy w świecie. Udawać, że się posiadło cnotę, to tyle, co mieć ją rzeczywiście — tak przynajmniej powiedział Szekspir, a jak twierdzą, był to człowiek, który znał świat.

— Niech mi pani daruje, droga lady, ale Szekspir tego wcale nie powiedział poprawił lord Stonebridge

— Niech i tak będzie — jeżeli nie powiedział tego właśnie, to powiedział coś podobnego, co na jedno wyjdzie. Nie bądź pan pedantem, Stonebridge! Pedantyzm to wada nie do darowania. Jeżeli się pan nie będziesz miał na baczności, to staniesz się podobnym do owego pedantycznego świadka, co tak zeznawał: „Więzień, o którego tu chodzi, stanął, pp. sędziowie, przed kratkami i zawołał: mój drogi Tomaszu! — tak mi jego słowa utkwiły w pamięci, ale być może, że użył i innych słów tego samego znaczenia.“

— Powiedziałbym, że raczej niedokładność jest wadą nie do darowania — w odwet rzucił lord Stonebridge.

— I mniemałbyś pan zupełnie błędnie: pedantyzm jest wadą nie do darowania, a niedokładność to tylko choroba nieuleczalna. Dlatego też powinieneś się pan litować nad ludźmi dotkniętymi tą drugą, a ganić tych, co mają pierwszą. Jesteś pan istotnie prawdziwym ignorantem, jak na swój wiek, panie Stonebridge!

— Uznaję słuszność łagodnego oskarzenia i oczekuję że wasza łaskawość zechce mnie wyleczyć z tej wady.

— Och, z czasem wyleczę pana, ale teraz nie mogę się panem zajmować. W obecnej chwili leczę Elfrydę z jej błędów — nie widzisz pan tego? — i uczę ją, żeby nie była cynicznie sceptyczną, lecz żeby prostodusznie wierzyła światu i ludziom. I gdybym była miała kiedykolwiek córkę, byłabym ją nauczyła wierzyć we wszystko, począwszy od ulicznych kaznodziejów, a skończywszy na patentowanych pigułkach.

— Nie wierzyłaby — zakrzyknął lord Stonebridge — wierz mi pani, żeby nie wierzyła, gdyby miała rozum swojej matki! Co do pigułek, to być może, że dałaby się namówić i połykałaby je, ale co się tyczy pierwszej części pani programu —!

Lady Silverhampton skinęła głową w sposób stanowczy.

— Robiłaby tak samo wszystko to, cobym jej tylko kazała, jak i Silverhampton robi.

Miss Harland się zaśmiała.

— A przecież nigdyś pani nie doprowadziła do tego, aby lord Silverhampton prostodusznie wierzył światu.

— Nigdym tego nie próbowała, ale gdybym zechciała tylko, to dość rychłoby się zmienił.

— Nigdy nie jest trudną rzeczą dla mężczyzny z ufnością patrzeć na świat — zauważyła Elfryda Harland — wszyscy oni zaczynają od tego, że wierzą najprzód w siebie samych, a to już pozwala się w nich domyślać niemałego zapasu łatwowierności.

— Ale nie wszyscy my jesteśmy tak dowcipni, żeby uczynić jeszcze najbliższy krok następny i uwierzyć w was, panie — rzekł lord Stonebridge.

— Mężczyzna, który tylko w samego siebie uwierzył, kwalifikuje się do niskiej rangi ludzi — odparła Elfryda — ale mężczyzna, który próbuje wierzyć kobiecie, łatwo może posiąść zaszczyty.

— Ale niełatwo i pokój z zaszczytami razem — dokończył lord Stonebridge.

Lady Silverhampton przyjrzała się w tej chwili uważnie Elfrydzie, jak gdyby badała, czy nie pora udzielić jej nowej nagany.

— Najlepiejby było dla ciebie, gdybyś się zakochała — wyrzekła powoli — zakochała bez pamięci, bez rady, na śmierć i życie. Jest to jedyne lekarstwo, jakie na razie mogę dojrzeć na ten niemądry cynizm który cię opanował, który, jak ci to już raz powiedziałam, jest błędem fatalnym w kobiecie, zwłaszcza w kobiecie niezamężnej.

— To samo właśnie zaleca mi zawsze Arabella Seeley, ale chociaż mam wielką ochotę sprobować tego lekarstwa, to jednak widzę, że mi jest rzeczą niemożliwą zrobić początek. Zdaje się, że nie mam żadnej wokacyi do tego, aby się zakochać.

— Och, to bardzo łatwo, doprawdy. Ja zakochałam się w Silverhamptonie dwadzieścia lat temu, a jeżeli kobieta potrafi się zakochać w Silverhamptonie, to już może się zakochać i w każdym innym mężczyźnie.

Miss Harland oparła się o poręcz swego krzesła i rzuciła leniwe spojrzenie poprzez powieki, na pół przymknięte, na gospodynię domu. — Opowiedz nam pani, jak się pani do tego wzięła, chciałabym to wiedzieć.

— Wszystko poszło w sposób nadzwyczajnie prosty. Stworzyłam sobie w własnej wyobraźni obraz idealnego mężczyzny, ozdobiłam go wszystkimi przymiotami, jakie w nich najbardziej podziwiałam i nazwałam ten wytwór własny Silverhamptoem. Nie był on bynajmniej podobny do żywego Siverhamptona, alem go za to ubóstwiała.“

Elfryda skinęła głową potakująco. — Bardzo pani dowcipnie postąpiła.

— Nie było w tem wcale ani dowcipu ani zręczności, byłto poprostu instynkt kobiecy: ten sam instynkt, który sprawia, że mała dziewczynka piastuje poduszkę z sofy jak dziecko jakie i kołysze ją do snu. Czyż nie widzieliście nic podobnego? Ja wcale nie jestem osobą zręczną, mam tylko dużo kobiecego instynktu i to właśnie sprawia, że mam takie powodzenie.

— I dlatego także, gdybyś pani miała córkę, kazałabyś jej szczerem sercem wierzyć ludziom i światu? — zapytał Lord Stonebridge.

— Właśnie — i z tego samego powodu nalegam teraz na Elfrydę, aby się zakochała. Jestto jedyna rzecz, której jej brak do kompletnego wykształcenia.

— Niechże się tedy już raz zacznie ta kuracya, a ja uczynię wszystko, co tylko w mocy mojej, aby pani dopomódz w tem dziele - wtrącił jego łaskawość lord Stonebrigde, który razem z miss Harland przebywał od piątku do poniedziałku w Grasslands, wiejskiem domostwie Silverhamptonów.

Działo się to w grudniu pewnego wilgotnego popołudnia. Lord Silverhampton nie wrócił jeszcze z polowania, a reszta mieszkańców dworu udecydowała, że przyjemniej będzie rozmawiać w pokoju, siedząc wokoło ognia, niż przechadzać się po smutnym i opuszczonym parku pod drzewami, z których woda kapie. Na dworze było nieprzyjemnie, ale jak zauważyła gospodyni domu: deszcz jest zawsze lepszy od śniegu, bo gdy deszcz przestanie padać, to już przestał, podczas gdy jeżeli śnieg przestanie padać, to właśnie znaczy, że dopiero naprawdę zacznie padać.

Znaleść manekina, któryby był dla wyobraźni czemś w rodzaju wieszadła, aby je drapować we wszelkie cnoty—to pierwszy warunek, który musi spełnić kobieta, jeżeli się chce zakochać. Ja wybrałam sobie do tego Silverhamptona, ale zapewniam was, że w początkach figura każdego innego mężczyzny byłaby mi równie dobrą, chociaż dzisiaj jestem już niezmiennie do niego przywiązaną. No, jak myślisz, mr. Stracey mógłby być czem dla ciebie?—zapytała lady Silverhampton.

— Droga pani Ewelino, przypomnij sobie jego kołnierzyki?

— Bał mogą się zmienić.

— Nie, nie mogą. Przyzna pani chyba racyę obawie, że jeżeli demon jaki pcha tego człowieka do kupowania kołnierzyków złego gatunku, ten sam demon może się posunąć wkońcu nawet do tego, aby go popchnąć do złych czynów.

(C. d. n.)

wszystkim zapewnić swobodne wykonanie obywatelskiego obowiązku a powinien być zastosowanym i przy zbliżających się także wyborach. Zdecydowana postawa władzy zapewni zawsze wszelkie bezpieczeństwo, zapobiegnie każdemu naruszeniu porządku publicznego i nieobliczalnym w skutkach kolizyom.

Ze Stryja donoszą nam, że Rusini gorąco się krzątają, aby przeciw kandydaturze Karola br. Dzieduszyckiego przeforsować ks. Dawydiaka.

Przy prawyborach z m. Stryja przeszła lista komitetu miejskiego Głosowanie odbyło się w spokoju i porządku.

Sutanna we Francyi.

Mer miasteczka francuskiego Bicetre pod Paryżem zakazał duchownym nosić w obrębie tej gminy sutannę Jego zakaz szybko znalazł naśladowców. Kilku innych merów wydało podobne zakazy. Jestto sprawa — wedle obowiązujących praw francuskich — ważniejsza, niż przypuszczałby ktokolwiek, nieobeznany z prawodawstwem francuskiem, w którem obok przepisów nowoczesnych po dziś dzień dzisiejszy nie zatraciły mocy prawnej dekrety, wydane przez rząd pierwszej rzeczypospolitej, przez pierwszego konsula i przez cesarza Napoleona I.

Prawo administracyjne francuskie zawiera skutkiem tego wiele przepisów, z których można ukuć bardzo niebezpieczną broń przeciwko duchowieństwu katolickiemu. Dlatego też rozporządzenia merów i prefektów, posuwających się bardzo daleko w zaciekłej nienawiści do kościoła dawały już często powód do okólników ministeryalnych, które potwierdzały wysoki owych Dantoników prowincyonalnych, wykazując, iż są one w zgodzie z obowiązującymi przepisami.

Tak jest i tym razem. Merzy przeciwnicy sutanny kapłańskiej, powołują się na tzw. artykuły organiczne. Wydał je Napoleon I, żaden zaś rząd późniejszy, nawet ściśle katolicy Burboni Ludwik XVIII i Karol X owych artykułów nie uchylili.

Paragraf 42 owych artykułów oświadcza wyraźnie, że duchowni mają się ubierać czarno, wedle mody francuskiej.

Paragraf 43 pozwala biskupom zamiast pończoch czarnych nosić fioletowe, a na piersiach zawieszać krzyż pastoralny.

Loże wolnomularskie francuskie wcale nie tają, że zamiarem ich jest przeprowadzić obecnie kampanię administracyjną, która miałaby na celu zakaz noszenia sutanny jako odznaki „obrażającej wolność sumienia innowierców". Ta kampania już się rozpoczęła z chwilą, gdy gabinet Waldeck-Rousseau wniósł do izby projekt zniesienia zakonów. Po duchowieństwie zakonnem przyjdzie kolej na kapłanów świeckich. Paragraf 42 i 43 owych artykułów organicznych, wznowione i przeprowadzone z całym naciskiem, usuną zewnętrzną odrębność stanu duchownego. Ksiądz nie będzie się na zewnątrz niczem różnił od przeciętnego obywatela.

W ślad za tem wznowieniem owych paragrafów będzie można wnosić kolejno inne, które muszą zwolna doprowadzić do podpiłowania podwalin organizacyi kościelnej we Francyi A wszystko będzie zrobione prawnie, wszystko w imieniu nie wykroczy przeciwko przepisom z przed lat stu i stu dziesięciu. I ta praca, która burzy kościół we Francyi samej, idzie równolegle z popieraniem i zakładaniem szkół klasztornych francuskich w Małej Azyi, w Indochinach, w Chinach i w Afryce. Ci sami zakonnicy, którzy we Francyi są ścigani niby zwierzęta dzikie — cieszą się względami i opieką władz konsularnych francuskich na bliższym i dalszym wschodzie.

Zagadka nietrudna do wyjaśnienia. Rząd francuski wie, że nie może mieć lepszych i bardziej poświęconych przedstawicieli narodu francuskiego nad tych misyonarzy, cichych, wytrwałych i ofiarnych. W tem tkwi źródło popierania ich na zewnątrz, a prześladowania w ojczyźnie.

Mocna garść.

(Z teatrów francuskich.)

Teatry paryskie wstąpiły w znak premier. A już oddawna nie wzbudził żaden utwór sceniczny wystawiony po raz pierwszy tak ogólnej ciekawości i poklasku, jak świeżo dana „La poigne" Jana Julliena. W blasku powodzenia tej sztuki blednie i sukces „Wojny w koronkach" zresztą zupełnie innej.

Utwór, którego tytuł oznacza „mocną garść" jest bardzo ostrą satyrą przeciw biurokratyzmowi. Od kilku lat już rak ów spokojny począł toczyć organizm narodu francuskiego. Zauważono, że pochop do urzędniczej służby coraz bardziej rośnie wśród Francuzów. Ideałem robotnika, mieszczanina lub wreszcie przedstawiciela inteligencyi jest „dostać się do urzędu". Mała płaca, niewolnicze biurowe życia, zanik samodzielności nie odstraszają ich, niestety jednak naród traci na tem, bo wybitna indywidualność i osobista inicyatywa poczynają coraz bardziej zatracać się wśród ogółu francuskiego.

Podnoszono to we Francyi wielokrotnie przeciwstawiając ziomkom Anglików, wyrabiających w każdej jednostce samodzielność i rzeczy unikających biurokratyzmu. Niestety władze republiki wszystkich odcieni, wychodząc z osobistego odmiennego punktu widzenia, podtrzymują ów stan rzeczy. Urzędy mnożą się jak grzyby po deszczu, a o koloniach naprzykład powiedział ktoś dowcipnie, że jest w nich dwa razy tyle urzędników co kolonistów.

Dla satyryka podobny stan rzeczy jest tem, czem rybna rzeka dla rybaka. Może znaleźć w nim tematów podostatkiem.

Jan Jullien wziął sobie za cel określić wpływ, jaki wywiera mundur urzędniczy nawet na ludzi o bardzo dobrem sercu i o otwartej głowie. Cel ten osiągnął w zupełności. Piętnując jedną z wad dzisiejszego Francuza, nie dziw że poruszył i zaciekawił opinię publiczną.

W małem prowincyonalnem mieście żyje adwokat Perraud spokojnie i zacisznie. Wyznaje zasady bardzo humanitarne i zapatruje się sceptycznie na parlamentaryzm. Nie chce brać udziału w życiu politycznem, znajdując dosyć szczęścia w swem kółku rodzinnem i w przyjaźni, którą darzy zwłaszcza nauczyciela gimnazyalnego Barrala.

Zdarza się, że deputowany miejscowy Tonel zostaje mianowany ministrem. Zmianie ministerstwa we Francyi odpowiada zawsze zmiana najwyższych urzędników, nowy minister więc zmuszony do obsadzenia swoimi zwolennikami wysokich posad, proponuje Perraudowi miejsce prefekta w departamencie Vésèze. Schlebia to adwokatowi, który prócz tego łudzi się myślą, że na stanowisku prefekta będzie mógł przeprowadzić w czyn swoje humanitarne idee.

Niestety, Jakobin ministrem nie jest ministrem jakobińskim, mówi przysłowie francuskie Perraud nie tylko że zasad nie urzeczywistni, ale stanie się powoli gorliwym obrońcą stanu istniejącego.

Drugi akt ukazuje go nam w sześć lat po przyjęciu godności prefekta. Przedewszystkiem jakiż on śmieszny! Ów adwokat dawniej taki zażarty nieprzyjaciel głupstwa, ulega obecnie niewolniczo ceremoniałowi, przyjmuje z oznakami wyszukanej grzeczności dorobkiewiczów, mydlarzy i zgonników, a nie chce zaprosić do siebie przeniesionych do jego miejsca pobytu Barralów, zajmują bowiem, zdaniem jego, zbyt niskie stanowisko. Również zalety męża i ojca zatarły się w nim już znacznie i wszystko podporządkowane u niego obecnie urzędowi.

Akt ten pełen humoru, zjadliwości i werwy ale zbliża się dramat. Syn Perrauda, który ukończył prawo, kocha Barralównę. To partya bez wartości, zdaniem Perrauda, panna nie ma posagu. Zabrania tedy synowi żenić się z nią i sprowadza tem decyzyę młodzieńca opuszczenia domu ojcowskiego. Gwałtowna scena mało wzrusza go. Jest panem departamentu, więc musi być i panem swej rodziny.

Poczucie wysokiego urzędu wystudza coraz mocniej serce prefekta, aż nareszcie jego stanowisko w sprawach fabrycznych wywołuje ogólne bezrobocie w mieście. Perraud nie kłopoce się tem, lecz każe wojsku obsadzić rynek i w razie potrzeby użyć broni.

Istotnie bastownicy poczynają drażnić żołnierzy, a Perraud gotuje się do wydania rozkazu poskromienia ich orężem, ale urzędnicy prefektury, mer, znakomitsi mieszkańcy błagają go, aby unikał rozlewu krwi. Perraud walczy ze sobą. Działa nań i to, że przed chwilą Barral bawił u niego i starał się pogodzić go z synem. Podczas gdy straszna wrzawa wypełnia plac przed prefekturą, gdy w prefekturze wszyscy truchleją, w duszy Perrauda toczy się konflikt między nabytym biurokratyzmem a dawnemi myślami. W końcu ostatnie zwyciężają. Prefekt każe wojsku opróżnić plac, a że jego to osoba wywołała zmowę, więc dla zupełnego zadośćuczynienia — podaje się do dymisyi.

I równocześnie wzywa Barrala, aby doniósł synowi, że odkąd zrzucił z siebie nesusową szatę biurokratyzmu staje się dla niego znowu dawnym dobrym ojcem.

To zwycięstwo moralne, wyśmienita charakterystyka prefekta, jego syna, żony i córki, tudzież rodziny Barralów, wysoce udatny obraz życia biurowego i sfer urzędniczych nadają wielką wartość utworowi pisarza, który już przedtem dał poznać się zaszczytnie dramatami „Le maitre" i „La mer".

Podróż podmorska z Ameryki do Europy.

O ile to nie nowy humbug amerykański, to idea jednej z najfantastyczniejszych baśni Juliusza Vernea „20 000 mil podmorskiej żeglugi" doczeka się praktycznego urzeczywistnienia. Nie pierwsza to wreszcie fantazya naukowa, traktowana do niedawna jedynie jako lekka strawa pedagogiczna dla młodocianych umysłów, staje się pod wpływem dalszych badań czemś łatwem do pojęcia i wykonania, nie budzącem nawet podziwu dla ryzykownych wykonawców.

Oto w New-Yorku czynią się przygotowania do podróży z Ameryki do Europy przez morze, a właściwie pod powierzchnią wód oceanu Atlantyckiego. Autorem projektu tego jest John Holland, którego podwodny torpedowiec, będący obecnie własnością Stanów Zjednoczonych, odgrywał tak ważną rolę podczas ostatnich manewrów morskich. Statek ma wypłynąć z portu św. Elżbiety w New-Yersey. Żadna dotychczasowa podróż nie była przedsiębraną na tak daleki dystans. Najdłuższa wynosiła 150 mil angielskich i robiono ją prawie wyłącznie wzdłuż brzegów.

Statek wyruszy prawdopodobnie w drogę już w miesiącu lutym r. p. i przebędzie 3.496 mil, dążąc przez Fermudę i Foyal do Lizbony. Będzie mu towarzyszył mały statek pomocniczy tak długo póki będzie można, bo burzliwe wiatry mogą oba statki rozłączyć bardzo prędko.

W czasie burzy torpedowiec opada w niższe, spokojne sfery wód. Fale przelewają się wówczas nad statkiem, wywołując bardzo nieznaczne wstrząśnienia, dzięki czemu nawet najbardziej podatny organizm nie ulegnie morskiej chorobie. Na wypadek dłuższej podróży z powodu niepomyślnych wiatrów przygotowane są zwiększone zapasy żywności. Do spania urządzono wygodne maty, przymocowane do sufitu.

Torpedowiec będzie poruszany za pomocą motoru gazolinowego, który, gdy statek znajduje się na powierzchni wody, wytwarza siłę dla maszyny elektrycznej, poruszającej go pod wodą. Ostatniem słowem doskonałości mają być wszystkie narzędzia. Kuchnia jest elektryczną. Również elektryczność zastosowano do ogrzewania, wentylacyi i oświetlenia.

Przypływy i odpływy powietrza dokonywują się za pośrednictwem automatycznego przyrządu, utrzymującego komunikacyę na zewnątrz. Oprócz tego powietrze będzie stale odnawiane zapomocą zbiorników ze zgęszczonem powietrzem. O ile zajdzie potrzeba wzniesienia się ku górze, torpedowiec wyrzuci szybko balast: w ciągu trzech sekund jednę beczkę wody. Otwór dla obserwatora wystaje po nad powierzchnię, jeżeli jednak zachodzi niebezpieczeństwo, statek w jednej chwili zagłębia się w fale.

W pomyśle projektu podmorskiej żeglugi przewidziano wszelkie ewentualności, idzie tylko o to, co powie rzeczywistość.

KRONIKA.

Lwów, dnia 28 Listopada.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało kontrolora pocztowego Ludwika Gailla z Brodów i oficyała pocztowego Karola Raschkę ze Lwowa zarządcami pocztowymi — pierwszego dla Brodów (na dworcu) drugiego dla Tarnobrzega, oficyałów pocztowych: Oskara Sacka ze Lwowa, Stanisława Lewickiego z Krakowa, Jakóba Orlińskiego ze Lwowa, Jana Grabowskiego ze Złoczowa, Grzegorza Chlebowskiego z Krakowa, Zygmunta Rogosza ze Stryja, Henryka Demińskiego z Sambora, Augusta Noskiewicza z Kałusza i Jana Górkę z Jarosławia — kontrolorami pocztowymi, a to: Sacka i Grabowskiego dla Tarnowa, Orlińskiego dla Buczacza, Rogosza dla Drohobycza, Noskiewicza dla Jarosławia pozostawiając resztę w dotychczasowych miejscach służbowych.

Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła oficyała pocztowego Juliana Hamerskiego z Jasła do Lwowa.

Odznaczenie. Papież nadał odznakę pro Pontifice et Ecclesia radcom sądowym pp. Kornelowi Proskurnickiemu i Józefowi Karanowiczowi em staroście Józefowi Soniewieckiemu, rewidentowi dyrekcyi skarbu Janowi Sas Liskowackiemu ze Stanisławowa i właścicielowi dóbr z Lackiego Justynowi Małeckiemu.

Miejską radę lwowską zwołał prezydent Małachowski na posiedzenie na czwartek godz. 6 wieczorem.

Bawi we Lwowie p. Aleksander Rembowski historyk i publicysta z Warszawy. P. Rembowski przyjeżdża z Berlina gdzie w bibliotece królewskiej czynił studya do wielkiego dzieła o Stanisławie Leszczyńskim. Dzieło to ma się już ku końcowi.

Otrzymujemy następujące pismo z z prośbą o umieszczenie: Wobec krążących pogłosek — o których mi doniesiono — jakobym ja był autorem pojawiających się od kilku tygodni w *Dzienniku Polskim* „Gawęd niedzielnych" czuję się w obowiązku kategorycznie oświadczyć, iż ze wspomnianymi fejletonami nie mam nic wspólnego.

Jan Kazimierz Zieliński

Tyfus we Lwowie. W jednym z dzienników lwowskich pojawiła się wiadomość, że urzędnicy miejscy nie zdesinfekcyonowali pomieszkania i rzeczy po zapadłej na tyfus słudze u pani M. w domu l. 9 na ul. Dominikańskiej, wskutek czego druga sługa po tamtej przyjęta, śpiąc na tem samem łóżku i pościeli, również na tyfus zachorowała. Wiadomość ta nie zgadza się z rzeczywistym przebiegiem rzeczy, który był następujący: Dnia 2 b. m. lekarz miejski dr. Krobicki stwierdził tyfus brzuszny u sługi Rozalii Berezowskiej we wspomnianym wyżej domu i mieszkaniu, kazał bezzwłocznie odwieść ją do szpitala powszechnego i doniósł o fakcie fizykatowi miejskiemu. Dnia 3 b. m. wykonali funkcyonaryusze magistratu dokładną dezynfekcyę mieszkania, pościeli i rzeczy po chorej, wybielono ściany i wyszorowano podłogę w kuchni, zalano gaszonem świeżo wapnem wychodki, a pościel i inne rzeczy po chorej, odkażono w aparacie dezynfekcyjnym, poczem wedle podania służbodawczyni pani M. rzeczy te przez dwa tygodnie leżały na strychu. Dnia 22 bm. wyszła Rozalia Berezowska z baraku zupełnie zdrowa. Przed kilku dniami zachorowała w tem samem pomieszkaniu i u tej samej służbodawczyni nowo przyjęta sługa Anna Sejanka. Podejrzywając u niej początek tyfusu przewieziono ją 24 bm. do baraku epidemicznego na obserwacyę, poczem natychmiast dokonano ponownej dokładnej desynfekcyi jej mieszkania i rzeczy pod kontrolą lekarza miejskiego, D. 28 bm. po czterodniowym pobycie wyszła z baraku Anna Sejanka zupełnie zdrowa, a lekarz ordynujący w baraku stanowczo orzekł, że u niej nie było tyfusu.

W sprawie wody ze źródła dominikańskiego. Znany szerokim kołom lwowskim dr. Antoni Krokiewicz, były siedmioletni kierownik laboratoryum kraj. Rady zdrowia a obecnie prymaryusz szpitala w Krakowie, pomieścił dłuższy fachowy artykuł w *Gaz. Lwowskiej* omawiający jego w latach od 1889 do 1892 z okazyi ówczesnego duru brzusznego w dzielnicy łyczakowskiej, badania wody, pochodzącej z t. zw. źródła domikańskiego. P. dr. Krokiewicz przychodzi do konkluzyi, że nie samo źródło dominikańskie jest zanieczyszczone zarazkiem durowym ale raczej hydranty i baseny odleglejsze. Przeciwny jest atoli używaniu wody z tego źródła, skoro rychło ulega zanieczyszczeniu bakteryami obojętnemi a wkrótce po gruntownem oczyszczeniu zwykła zawierać w jednym centimetrze około 35 kolonij zarazków obojętnych Niewątpliwie cenna ta opinia fachowa tak znakomitego bakteryologa, jakim jest prymaryusz dr. Krokiewisz, nie ujdzie uwagi naszych władz sanitarnych.

Proces o kradzież 20.000 w fabryce p. Wczelaka. Jak we wtorek świadkowie p. Wczelak i Jan Rudy, tak we środę rano ani Czyż, ani Płoszczański, którzy z Bogdanowskim byli trzymani w więzieniu lwowskiem, w zeznaniach swoich nic nie podali nowego.

Potem został odczytany list Antoniego Rudego, pisany z okrętu do brata. Rudy w nim żałuje swego postępku i nazywa Podruckich sprawcami swego nieszczęścia. Odczytano też list Bogdanowskiego do ojca. Bogdanowski w tym liście przyznaje się do kradzieży.

Następnie odczytano zeznania kupca lwowskiego p. S. Gabriela, brata ksieni PP. Benedyktynek. P. Gabriel opowiada, że Paweł Podrucki chował się w klasztorze od chłopca. P. Gabriel pożyczył od siostry 2000 zł a pieniędzy tych zażądała siostra od niego całej sumy, twierdząc, że jej ich potrzeba dla Podruckiego, który się chce uczyć śpiewu.

Potem odczytywane były zeznania innych świadków i rozmaite akty do tego procesu się odnoszące, a wreszcie prokurator odstąpił od pierwotnego swego oskarżenia rzuconego na Antoniego Rudego i oświadczył, że teraz oskarza go tylko o współwinę w kradzieży.

Na koniec trybunał odrzucił wnioski adwokatów, aby odczytywać rozmaite listy ksieni Kolumby, a zgodził się tylko na odczytanie protokołu zeznań, złożonych przez nią w Rzymie w policyi tamtejszej — i rozprawa została odroczoną.

Spółka konsumcyjna urzędników. Liczne grono urzędników lwowskich postanowiło z powodu wielkiej drożyzny żywności we Lwowie założyć spółkę konsumcyjną urzędników, gdzieby żywność można było nabywać o ile możności jak najtaniej. Grono to zaprasza wszystkich, którzy się na tę myśl zgadzają na publiczne zgromadzenie, którego zadaniem będzie porozumieć się w tak ważnej i ogół urzędniczy żywo obchodzącej sprawie celem zawiązania i ukonstytuowanej wymienionej spółki Zgromadzenie będzie obradowało dnia 2 grudnia b. r. o godzinie 5 popołudniu na ulicy Teatralnej l. 13 (sala nr. 13 i 14 I piątro). Między zwołującymi to zgromadzenie urzędnikami jest też i dr. Bronisław Dulęba i wiceprezydent magistratu lwowskiego p. l. Romanowski.

Z Drohobycza piszą nam: Nasze miasto dość dawniej zaniedbane, zaczyna obecnie aż przykro to pisać — pod zarządem komisarza rządowego przychodzić do porządku. Istotnie ubolewać należy, iż tak często w miasteczkach naszych rządy autonomiczne zawieszane bywają a komisarze ustanawiani — nie sposób atoli zaprzeczyć, iż dopiero wówczas ład i bezstroność zapanowują. Nie mało dodatnim czynnikiem dla rozwoju Drohobycza jest także starosta pan Bobrzyński. Młody to człowiek a pełen doświadczenia i energii, mający ambicyę w pracy wydatnej. Gdy przyjdzie u nas do nowego ukonstytuowania się rady gminnej, zadecyduje niewątpliwie o wyniku wyborów partya p. Jakóba Feuersteina, która już dziś ma w sprawach miejskich wpływ wybitny. Jako przyszłego burmistrza wymieniają posła sejmowego p. Leonarda Wiśniewskiego.

Egzekucya na płatniczym. D. 23 listopada br. rozpatrywał sąd krajowy krakowski, jako trybunał apelacyjny, interesującą pod względem prawniczym sprawę i wydał orzeczenie, dla ogółu nieobojętne w swych konsekwencyach. W pewnej restauracyi siedziało porą wieczorną między paru innymi osobami dwóch panów, zajmując się rozmową i czytaniem gazet. Gdy płatniczy zaczął składać właścicielowi lokalu rachunek z dziennego obrotu i oddawać mu gotówkę, zebraną za sprzedane potrawy, jeden z owych dwóch panów przedstawił mu się jako egzekutor sądu powiatowego, mający polecenie wykonaniu egzekucyi osobistej na owym płatniczym za jego dług prywatny. Właściciel lokalu sprzeciwił się zrazu wykonaniu egzekucyi, utrzymując, że pieniądze, zebrane przez płatniczego nie są własnością tego ostatniego, lecz gdy egzekutor zagroził posłaniem po policyę, ustąpił, oświadczając, że egzekucyi się nie sprzeciwia a swą szkodę pokryje z kaucyi płatniczego.

Egzekutor sądowy zajął tedy gotówkę, znalezioną u płatniczego i złożył ją następnie w sądzie w księdze pieniężnej. Właściciel restauracyi wystąpił ze skargą, żądając w niej orzeczenia, że wierzycielowi nie przysłużało prawo egzekucyi na jego majątku i z dalszem żądaniem, aby mu, to jest właścicielowi restauracyi oddać ową gotówkę, a ewentualnie, aby mu ów wierzyciel zapłacił taką kwotę, jaką jego oficyaliście odebrał. Sąd powiatowy żądanie to powoda oddalił, stojąc w motywach orzeczenia na tem stanowisku, że wprawdzie egzekucyę, to jest zajęcie wykonano na majątku powoda, że więc miałby prawo żądania oddania zajętej kwoty, że jednakże prawo to mu nie służy, ponieważ oświadczeniem swem, złożonym przed wykonaniem egzekucyi, że się nie sprzeciwia, a swą szkodę z kaucyi płatniczego zaspokoi, na ustanowie nie zastawu na swej gotówce zezwolił. Sąd krajowy krakowski na apelacyę powoda, wyrok ten zatwierdził, pod zasadniczym atoli względem odmienne niż sąd powiatowy zajął stanowisko Uznał mianowicie, opierając się na przepisie § 371 u. c. stanowiącym, iż gotowka, papiery wartościowe i tym podobne przedmioty z reguły nie mogą być przedmiotem skargi windykacyjnej, że poszkodowanemu właścicielowi zasadniczo nie przysłużało prawo żądania zwrotu zajętej kwoty.

Dla szerszego ogółu konsekwencye tego zasadniczego stanowiska sądu krajowego są interesujące gdyż może je opłacić nieraz znaczną, a niepowetowaną stratą. Jeżeli wierzyciel prywatny zarządcy majątku, kamienicy, handlu, wierzyciel kasyera jakiejś osoby lub instytucyi, za jego dług zajmie z pomocą sądową u niego znalezioną gotówkę lub papiery wartościowe, jeżeli wierzyciel urzędnika bankowego, albo nawet sądowego depozytu, powracającego z poczty lub od instytucyi finansowej albo od osoby prywatnej ze znaczną nieraz gotówką za zrealizowany przekaz, czek, weksel, albo książeczkę kasy oszczędności, za dług prywatny tego urzędnika zajmie znalezioną u niego gotówkę, jeżeli wierzyciel sekwestratora miejskiego lub rządowego, powracającego z czynności urzędowej z pieniądzmi zebranymi z podatków od kontrybuentów zajmie mu te pieniądze za dług jego prywatny — to we wszystkich tych przypadkach osoby poszkodowane, osoby, którym ich majątek za cudze zabrano długi, nie będą mogły dochodzić swych praw przeciw wierzycielowi, który z oczywistą ich stratą zaspokoi swą wierzytelność. Pozostanie tylko nader wątpliwej materyalnej wartości regres do owego zarządcy, kasyera, urzędnika lub sekwestratora, regres czysto teoretyczny, gdyż z reguły majątek tych osób na wynagrodzenie szkody, nieraz wysokiej, nie wystarczy.

Polowanie. Państwo Barańscy urządzili w Rozhurczu — jak piszą nam ze Stryja — większe polowanie na dziki. W polowaniu tem wzięło udział wielu ze szlachty okolicznej i z dalszych stron kraju.

Pożycie studentów z sobą. Z Wiednia 28 bm. telegrafują nam: Urzędowa *Wiener Abendpost* dostała prawo oświadczyć, że wiadomość dzienników niemieckich o tajnych okólnikach ministra oświaty do szkół średnich w sprawie obcowania uczniów szkół średnich ze słuchaczami uniwersytetu i polecania nauczycieli domowych — pozbawiony jest wszelkiej podstawy.

Kongres antialkoholików. Z Pragi 28 b. m. telegrafują nam: Komitet krajowy międzynarodowego kongresu antialkoholicznego, który ma się w roku 1901 odbyć we Wiedniu ukonstytuował się już. Namiestnik powitał zebranych, życzył komitetowi powodzenia i obiecał wszelką pomoc.

Ścigany minister. Z Belgradu 28 bm telegrafują nam: Jerzy Gencic, były minister spraw wewnętrznych, który przed trzema dniami powrócił z zagranicy po dłuższym pobycie, został aresztowanym. Uwięziono go prawdopodobnie z powodu obrazy majestatu, jakiej dopuścił się umieszczając w jednem z pism zagranicznych pogardliwe uwagi o królu i z powodu bezpośredniej obrazy króla w dwóch listach, przysłanych wprost do króla z zagranicy. Wreszcie ma być Gencic także ściganym z powodu sprzeniewierzenia funduszów państwowych.

Strajk górniczy. Z Brüxu telegrafowano nam 28 b. m: Strejk, który wybuchł przedwczoraj wśród robotników pracujących w szybie „Pluton" trwa ciągle. Władze górnicze pośredniczą.

Z Rzymu piszą: W ciągu dni ostatnich Papież przyjął na posłuchaniu byłego namiestnika Galicyi ks. Eustachego Sanguszkę wraz z małżonką, oraz księżnę Włodzimierzową Czetwertyńską z synem i córką. Wogóle mnóstwo się w tej chwili napotyka w Rzymie przybyszów z Polski, tak duchownych jak i świeckich, nawiedzających pilnie i pobożnie kościoły, naznaczone dla dopełnienia warunków jubileuszów. Wzruszająco naszych pielgrzymów w ostatnich dniach ujęło żywe nabożeństwo Włochów dla naszego św. Stanisława Kostki. Uroczystość i oktawa Stanisława Kostki ściąga dorocznie tłumy pobożnych do jego celi i grobu na Kwirynale Miłego też wrażenia dostarcza obecnie przybywającym do Rzymu Polakom rosnąca we Włoszech popularnoć Sienkiewicza. Dzieła jego poprostu zapełniają półki i wystawy księgarskie, w teatrze grają sztukę dość nędznie przykrojoną z dziejów Winicyusza i Lygii. Gdziekolwiek ziomkowie nasi zabiegną do katakumb, czy na Palatyn, zakonnik lub *custode*, oprowadzający cudzoziemców, stale im zaleca czytanie „Quo Vadis" dla zrozumienia oglądanych pamiątek i zabytków. Wiedzą tu wszyscy, że autor tyle podziwianego utworu jest Polakiem, nie zawsze tylko sobie umieją dać radę z trudnem dla południowych ust nazwiskiem, zaczem pewien młody entuzyasta zapewniał jednego z naszych znajomych, iż twórcą „Quo Vadis" jest... Sobieski. Nadzwyczajna poczytność, którą się obecnie cieszy we Włoszech Sienkiewicz, niewątpliwie wpłynąć może na odrodzenie tej literatury włoskiej, która w ostatnich czasach spadła była na niskie sztuki jaskrawych obrazów rozwiązłości i zepsucia etycznego i estetycznego zarazem.

W poszukiwaniu — religii. Zmarły filolog Maksymilian Müller miał rozmowę z Japończykiem Arinori Mori, późniejszym ministrem oświaty i wyznań. Japończyk „wpadł" na dziesięć minut do Oksfordu, aby się poradzić słynnego profesora, jaka religia byłaby najodpowiedniejszą dla kraju.

— Niech mi pan tylko nie wymienia chrześcijaństwa — zastrzegł sobie z góry. — Jest to wyznanie bardzo wzniosłe, ale niemożliwe do zastosowania u nas.

Maksymilian Müller odpowiedział na to drwiąco:

— Oświetlacie swoje miasta elektrycznością, może więc panu polecić wyznanie czcicieli ognia, którzy uważają za grzech jakiekolwiek światło gasić?

Następnie przedstawił Mueller zasady religii Wedy, Bramy, Zoroastra, ale wszystkie te wierzenia okazały się niemożliwemi dla cywilizowanego narodu.

— Jeżeli ze względów politycznych wykluczacie chrześcijaństwo, to cóż pozostanie? — zakończył.

— Dotychczas - odparł Arinori Mori — wskazywałeś mi pan, jakie religie nie są dla nas odpowiednie, a dziesięć minut już upłynęło.

— Wasza ekscelencyo — odrzekł Mueller takiego pytania nie możnaby rozstrzygnąć, choćby się nad niem zastanawiać lat dziesięć. Starajcie się wierzyć w to, co wierzyć możecie bez przymusu i ze spokojnem sumieniem, a nie będziecie zbyt dalecy od prawdziwej religii.

Arinori po krótkiem sprawowaniu swego urzędu ministra wyznań i oświaty został zamordowany przez... fanatyka religijnego.

To była niejako odpowiedź na przytoczoną rozmowę.

Święto chińskie Święta chińskie są nieliczne i przechodzą dość spokojnie, z wyjątkiem tylko nowego roku, który świętują przez cały pierwszy miesiąc. Nie wszyscy mogą na tak długo odrywać się od swych zajęć, więc też od połowy miesiąca, po tak zw. święcie „Latarni" biorą się już do roboty.

Święto „Latarni" jest punktem kulminacyjnym noworocznych świąt i charakteryzuje je iluminacya i puszczanie rakiet. Latarnie, używane wówczas do iluminacyi, są bardzo artystycznie robione; wewnątrz nich są ustawione figury, które pod wpływem dochodzącego powietrza ciągle się ruszają, odbijając się na ciemnej ścianie latarni. Oprócz tego, każdy mniej więcej choć trochę zamożniejszy Chińczyk pali przed swym domem beczkę, napełnioną wybuchającą lecz nieszkodliwą substancyą. Najciekawszym epizodem z tych świąt są walki smoków. Walki owe bywają dwojakie: po pierwsze, polegają na tem, że koło latarni, wyobrażającej słońce, wieszają się dwa lwy, podobne do smoków, wprowadzane sznurkami. Lwy te z wielką zażartością rzucają się na słońce, aby je pożreć. To nie jest jeszcze rzeczywistą walką smoków. Rzeczywista zabawa składa się z grupy aktorów na szczudłach i potwora, zrobionego sztucznie i wprowadzonego

ruch przez 15 do 20 ludzi, którzy go niosą na kijach.

Smok bywa zwykle wielkości 10 do 15 sążni, wewnątrz niego, na miejscu paszczy i oczu są pomieszczone latarnie. Słońce przedstawia ogromna czerwona latarnia. Walka toczy się wśród dźwięków muzyki.

Wzrost katolicyzmu. Pewien uczony Benedyktyn z belgijskiego w Maredsons opactwa, sporządził statystykę przyrostu katolików w ciągu XIX stulecia. W Anglii i Saksonii na początku wieku znajdowało się zaledwie 120.000 katolików. Dziś jest ich przeszło dwa miliony pod przewodem 3 arcybiskupów, 28 biskupów i blisko trzech tysięcy kapłanów. W Holandyi zaledwie jedna piąta ludności była katolicką. dziś ze zdwojonej liczby mieszkańców dwie piąte wyznają wiarę katolicką. W Niemczech z 6 milionów katolicy zwiększyli się na 13 milionów, w Szwajcaryi z 542.000 na milion 170 tysięcy, w Turcyi azyatyckiej z 300.000 na 658 000, w Persyi z 3000 na 40.000, w Stanach Zjednoczonych z 36.000 na dziesięć milionów. W Oceanii, gdzie z początkiem wieku wcale chrześcijan nie było, dziś półtora miliona katolików doliczyć się można. Na dalekim Wschodzie liczba katolików podniosła się z jednego miliona do sześciu. W Afryce z kilkunastu tysięcy urośli do półtrzecia miliona. Oto najwymowniejsza odpowiedź na zamachy sekty, usiłującej zniszczyć Kościół na Piotrowej opoce zbudowany.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. Czwartek 29 listopada: Zakład fizyologiczny (Piekarska 52) godz. 7 prof. dr. A. Beck: O mięśniach i nerwach. Szkoła im. Mickiewicza (Teatralna 15) godzinie 7 dr. B. Gubrynowicz: O Henryku Sienkiewiczu.

Posag. Towarzystwo wzajemnej pomocy urzędników prywatnych ogłasza konkurs na posag w kwocie czterystu koron z fundacyi im. śp. Stefana Zamoyskiego z terminem podań 30 grudnia br.

Koncert słynnego skrzypka Willy Burmestra dany będzie w niedzielę 2 grudnia w sali lwowskiego „Narodnego Domu“. Koncertantowi towarzyszy na tournée koncertowem berliński pianista Mayer-Mahr. Program wieczoru składa się z utworów Beethovena, Bacha i Paganiniego.

„Skała“ lwowska urządza uroczysty obchód, poświęcony pamięci Adama Mickiewicza, oraz powstania narodowego 1830/1 r. W następującym porządku: 29 bm. odprawionem zostanie staraniem dyrekcyi „Skały“ żałobne nabożeństwo w kościele św. Magdaleny o godz. ½9 na intencyę Adama Mickiewicza i poległych i zmarłych bohaterów z 1830/1 r. W piątek 30 bm. dany będzie w sali „Skały“ uroczysty wieczór muzykalno-deklamacyjny z udziałem pań p. Stróżeckiej-Sobociny, Z. Gizińskiej, St. Czerniawskiej i panów: prof. Majerskiego, ks. Stopczyńskiego, dyrektora J. Szeremety, Stankiewicza, A. Madury i chóru „Skały“.

Lwowskie towarzystwo pod wezw. św. Salomei urządza doroczne swoje nabożeństwo w piątek 30 bm. o godzinie 10 rano w kościele u OO. Jezuitów w kaplicy Matki Boskiej. Naukę wypowie ks. prałat Gnatowski.

W rocznicę listopada. Nabożeństwo żałobne za poległych w boju o wolność żołnierzy polskich z r. 1830/1, odprawionem będzie we czwartek 29 listopada bm o godz. 9 rano w lwowskim kościele OO. Dominikanów. Młodzież polska zaprasza na to nabożeństwo wszystkich miłujących Ojczyznę.

Wieczorek listopadowy urządza w niedzielę 2 grudnia o godzinie 6 wieczorem „Bezpłatna czytelnia i wypożyczalnia książek“ w swym lokalu na ulicy Łyczakowskiej l. 33 we Lwowie. Wstęp wolny. Zarząd wypożyczalni uchwalił wydawać książki prócz niedziel (od 10–12 w południe) także w piątki od 6–8 wieczorem.

25 akcyj funduszu budowy „Domu Polskiego“ w Morawskiej Ostrawie wartości 500 koron zakupiło towarzystwo lwowskie „Oszczędności kobiet“ na rachunek tejże instytucyi.

Kalendarz.

We czwartek 29 listopada Saturnina M. — Mafteja Ap.

Wschód słońca 29 listopada o godz. 7 min. 33, zachód o godz. 4 min. 04.

W piątek 30 listopada Andrzeja Apost. — Hryhorya Neok.

Wschód słońca 30 listopada o godz. 7 m. 34, zachód o godz. 4 m. 03.

Sztuki piękne.

Repertoar lwowskiego teatru miejskiego:

We czwartek „Halka“ opera narodowa w 4 aktach St. Moniuszki. Pierwszy gościnny występ Eugenii Strassern. Nieodwołalnie ostatni i pożegnalny występ Wiktora Grąbczewskiego i występ A. Myszugi i J. Jeromina.

Rozpocznie po raz pierwszy „Noc w Belwederze“ epilog na tle historycznem w 1 akcie przez Adama Staszczyka.

W piątek „Zaczarowane koło“ baśń dramatyczna w 5 aktach Łucyana Rydla.

W sobotę po raz pierwszy „Czerwona toga“ („La robe rouge“), sztuka w 4 aktach M. Brieux'a.

Najbliższą nowością będą „Romantyczni“ Rostanda a potem Stanisława Rossowskiego „Nawojka“.

Z teatru. Jutrzejsze przedstawienie „Halki“, w którem wystąpi gościnnie po raz pierwszy panna Eugenia Strassern w tytułowej partyi — celem uczczenia rocznicy listopadowej rozpocznie niegrany we Lwowie patryotyczny obraz w 1 akcie Adama Staszczyka p. t.: „Noc w Belwederze“, osnuty na tle wypadków nocy 29 listopada 1830.

Z Colosseum. Nowy obecny program ściąga codziennie tłumy publiczności, która pojedyncze numery głośno oklaskuje i przyjemnie blisko 3 godziny spędza. Na szczególną wzmiankę zasługuje trupa bicyklistów *Pioneer Odrap*, która złożona z 7 osób i olbrzyma szczyt produkcyi na kołach osiągnęła, następnie fenomenalna dama kauczukowa *Miss Florizell* i znakomity harfenista amerykanin *Diamond*. Młodziutka i nadobna tancerka *Ella Myra* cieszy się sympatyą publiczności, tresowane koty pani *Dallgo*, klowni *Luy and Max* i komiczny żongler *Broschini* przyczyniają się do urozmaicenia programu jak najlepiej, który pod każdym względem jest bardzo zabawny i godny widzenia.

Napad na starostę.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Kraków 28. listopada.

Wczoraj około godz. 8 wieczorem w Podgórzu, w chwili kiedy starosta miejscowy hr. Edward Starzeński wyszedł na podwórze swego mieszkania, nieznany sprawca wystrzelił do niego z rewolweru. Strzał dany był z bardzo bliska chybił jednak, a kula tylko otarła się o ucho. Starosta Starzeński odpowiedział strzałem z rewolweru. Jak się zdaje, strzał ten nie chybił, mimo to jednak sprawca zamachu zadał hr. Starzeńskiemu silne uderzenie nożem w lewą pierś. Nóż natrafił na srebrną papierośnicę, zsunął się po nicj i zranił hr. Starzeńskiego tylko lekko. Obie rany nie są niebezpieczne. Sprawca zbiegł. Zarządzono dochodzenia.

Kraków 28 listopada.

Aresztowano pewne indywidyum podług opisu hr. Starzeńskiego podobne do napastnika. Kiedy aresztowanego przeprowadzono przed hr. Starzeńskiego, oświadczył ten ostatni, że są pewne różnice zwłaszcza w ubraniu. Aresztowanego na razie zatrzymano w więzieniu. Nie ma pewności czy to jest sprawca zamachu.

Przed południem krążyły po Krakowie pogłoski o schwytaniu jakiegoś nieznanego człowieka, u którego znaleziono rewolwer z jednym wystrzelonym nabojem itp. Pogłoski te okazały się nieprawdziwymi. Stwierdzono tylko, że na podwórzu mieszkania hr. Starzeńskiego znaleziono ostry trójkątny pilnik owinięty w numer dziennika socyalistycznego *Naprzód*.

Śledztwo prowadzi podgórska ekspozytura policyi, przesyłając materyały wprost do sądu karnego do Krakowa.

Hr. Starzeński mieszka w Podgórzu na ul. Solarnej, w kamienicy jednopiątrowej, zwanej „szarą“. Ulica Solarna prowadzi z jednej strony na Zabłocie, z drugiej zaś na ulicę Lwowską. Kamienica „szara“ bardzo ładnie zbudowana, należy do p. Geislera. Nie wchodzi się do niej od frontu, tylko od podwórza ze strony lewej, gdzie prowadzi na podwórze brama w żelaznych sztachetach. Podwórze w tej kamienicy jest bardzo obszerne, a przytyka do niego ogród.

Jak opowiadają, hr. Starzeński właśnie wrócił z Krakowa i wysiadał z dorożki, gdy przystąpiło do niego jakieś indywiduum, ubrane w żółty paltot i w czarne spodnie. Oczy miał osłonięte ciemnemi okularami. Hr. Starzeński zapytał owego człowieka, czego sobie życzy?

Człowiek ów nic na to nie odpowiedział, lecz strzelił. Hr. Starzenski nosił rewolwer dla bezpieczeństwa, gdyż w ostatnich czasach dochodziły go bardzo często listy z pogróżkami. Po strzale hr. Starzeński pchnięty nożem w piersi upadł na ziemię. Zbrodniarz potem przeskoczył przez parkan, dzielący dom od Zabłocia i pobiegł w stronę Zabłoc a.

Sztylet zbrodniarza, przeciąwszy futro hr. Starzeńskiego podbite kangurami i marynarkę zimową, natrafił na srebrną papierośnicę. Na niej widoczny jest gruby rys zadany sztyletem. Na odgłos strzałów wybiegła służba z mieszkania hr. Starzeńskiego. Kucharz i pokojowiec podnieśli hr. Starzeńskiego z ziemi i zanieśli go do mieszkania na pierwsze piętro.

Lekarz dr. Smorągiewicz a po nim dr Kader orzekli, że gdyby nie papierośnica, hr. Starzeński byłby poniósł śmierć na miejscu. Koszula w tem miejscu, gdzie pierś została skaleczona, była bardzo pokrwawiona.

Działo się to tuż przed północą i zaraz zjechała na miejsce zbrodni komisya, złożona z radcy Górskiego, prokuratora Czyszczana i inspektora policyi Cyfra.

Zbrodniarz uciekając wyrwał dwie deski z parkanu. W miejscu, gdzie sprawca przeskakiwał przez sztachety, w odległości pół metra od nich, znaleziono pilnik trójgraniasty, na końcu bardzo wyostrzony, osadzony w rączce drewnianej. Na papierze, owijającym rączkę drewnianą, widoczne były odciski palców.

Takiem samem narzędziem została zamordowaną cesarzowa Elżbieta.

Oprócz pilnika znaleziono na ziemi na podwórzu pod sztachetami pieniądze, które widocznie wypadły zbrodniarzowi z kieszeni, gdy przesadzał sztachety. Była to korona austryacka, 20-czentezymówka włoska, cztery 20-groszówki austryackie, sześć 10-groszówek, dwanaście dwu grosików i siedm groszy.

Z drugiej strony sztachet ślad zbrodniarza zupełnie znikł.

Aresztowano najpierw murarza Królikowskiego, ale go puszczono. Potem aresztowano węglarza Szczypka, u którego znaleziono rewolwer z pęciu nabojami siedmiomilimetrowymi i szóstym ślepym. Rusznikarz do którego posłano ten rewolwer orzekł, że może być, iż z rewolweru tego strzelano, lecz że łuskę patronową potem patykiem wysunięto, a zamiast niej włożono nabój ślepy. Badanie prowadzi komisarz Kostrzewski.

Hr. Starzeński nazajutrz po napadzie był już w biurze zupełnie zdrów i przyjmował gratulacye wielu osób, które mu wyraziły radość z tego, że uniknął nieszczęścia.

Zwołanie Sejmu.

Wiedeń 28 listopada.

Urzędowa *Wiener-Zeitung* ogłasza patent cesarski zwołujący sejmy: dalmatyński na 10 grudnia, dolno-austryacki na 12 grudnia, **galicyjski na 18 grudnia**, kraiński na 19 grudnia, a wszystkie inne na 17 grudnia.

Wiedeń 28 listopada.

Wiener Abendpost zauważa z okazyi zwołania sejmów krajowych, że zadaniem ich będzie obok rychłego załatwienia budżetu, także załatwienie ustawy o zaprowadzeniu jednolitego dodatku do państwowego podatku od wódki. Dochód z tego źródła przeznaczonym ma być na sanacye finansów krajowych. Oczywiście, że rezultat akcyi opiera się na tem, żeby projektowany dodatek 20 halerzy od litra alkoholu przyjętym został równomiernie przez wszystkie sejmy krajowe a przedłożenie rządowe zostało tak rychło załatwionem żeby odnośna ustawa mogła wejść w życie już z dniem 1 stycznia 1901 roku.

Dochód z tego dodatku obliczają w przybliżeniu na 19·2 miliona koron. Nad ewentualnem nieprzyjęciem przedłożenia przez którekolwiek sejmy musiałby rząd ubolewać, tem więcej, że przez to odroczonemby zostało zaprowadzenie tego dodatku we wszystkich krajach koronnych przynajmniej na przeciąg jednego roku. Skutkiem tego nie byłyby kłopoty administracyi państwowej, tylko fundusze krajowe pozbawioneby zostały środków koniecznych do przeprowadzenia wielu zadań.

Sejm węgierski.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Zagrzeb 28 listopada.

Sejm przyjął przedłużenie prowizoryum budżetowego.

Sprawy austryackie.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Praga 28 listopada.

Komitet wykonawczy młodoczechów zwołał na 16 grudnia do Pragi wiec mężów zaufanych stronnictwa młodoczeskiego.

Telegramy i telefonematy.

Rzym 28 listopada.

Konsystorz papieski na którym odbędzie się prekonizowanie nowych arcybiskupów i biskupów, oraz na którym Ojciec św. wyznaczy kardynałów, mających dokonać zamknięcia Świętych Wrót z końcem roku jubileuszowego, został zwołany na 17 grudnia br.

Lourenco Marques 28 listopada.

Wskutek pogłoski, że Dewet przebywa na portugalskiem terytoryum w okręgu C tembe, wysłano tam 80 portugalskich jeźdźców z 2 działami. Garstka 100 Boerów oświadczyła gotowość poddania się, jeżeli tylko nie będą usunięci z kraju.

Sofia 28 listopada.

Utrzymuje się pogłoska, że dymisya ministra wojny Paprikowa będzie przyjętą.

Car chory.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Liwadya 28 listopada.

Biuletyn o stanie zdrowia cara, wydany wczoraj o godzinie 11 przedpołudniem opiewa: Car przepędził dzień wczorajszy dobrze O godz. 9 wieczorem temperatura wynosiła 36·5, puls 66. W nocy car spał dobrze. Dziś rano siły i stan subjektywny były zupełnie zadowalające Temperatura wynosiła 36 0, puls 66.

Liwadya 28 listopada.

Wydany dziś we środę o godzinie 11 przed południem biuletyn opiewa: Car przepędził wczorajszy dzień dobrze i w ciągu dnia spał około półtora godziny. O godz. 9 wieczorem temperatura wynosiła 36 8, puls 68. W nocy car spał dość dobrze. Dziś rano stan subjektywny i siły zadowalające. O godz. 9 rano wskazywała temperatzra 35·8, puls 68.

Krüger we Francyi.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Paryż 28 listpada.

Krüger przyjął kilka deputacyj, między niemi jedną pod przewodnictwem Rocheforta, która wręczyła Krügerowi szablę honorową sprawioną dla Cronjego. Wieczorem odwiedzili się wzajemnie Krüger z ministrem spraw zagranicznych Delcassem.

Paryż 28 listopada.

Krüger i Waldeck-Rousseau oddali sobie wzajemnie wczoraj wizyty. U Krügera zjawiło się następnie z powitaniem prezydyum paryskiej rady municypalnej. Krüger zaraz potem złożył mu wzajem wizytę, dziękując za przyjęcie, które dodaje mu otuchy.

Paryż 28 listopada.

„Temps“ donosi: Krueger, podczas wizyty w pałacu elizejskim, wyraził Loubetowi podziękowanie za tak serdeczne przyjęcie, jakiego doznał we Francyi. Krueger powiedział, że świadom jest trudności zadania swej misyi i nie ma wielkiej nadziei pomocy ludzkiej, jest jednak przekonany, że Bóg nie opuści słusznej sprawy Boerów. Loubet odpowiedział, że jest do głębi wzruszony nieszczęściem Boerów, którzy mogli znaleść najcenniejszą pociechę w podziwie i współczuciu całego cywilizowanego świata.

Londyn 28 listopada.

„Daily Mail“ donosi: Krüger oświadczył w interviewie, że wykluczenie republik południowo-afrykańskich od udziału w konferencyi pokojowej w Hadze nie uwalnia Anglii od obowiązku dopuszczenia tych republik do sądów rozjemczych.

Anglia i Transvaal.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Standerton 28 listopada.

Anglicy zaatakowali i spędzili z pagórków koło Greylingstad 150 Boerów, zadali im znaczne straty i zabrali Boerom sporą ilość środków żywności.

Londyn 28 listopada.

„Evening Standard“ powtarza pogłoskę o wykryciu sprzysiężenia na życie Robertsa. Uczestniczyło w niem około 20 cudzoziemców. Spiskowi mieli podłożyć pod zbór johannesburski minę, która miała wybuchnąć w chwili, gdyby Roberts był w nim na nabożeństwie. Mówią, że aresztowano 10 osób, przeważnie Włochów.

Londyn 28 listopada.

Z powodu odkrycia spisku przeciw Robertsowi żądają dzienniki wydania ścisłych zarządzeń przeciw wszystkim cudzoziemcom, mieszkającym w Transvaalu. „Standard“ żąda wydalenia wszystkich cudzoziemców, którzyby pod względem honoru nie byli zupełnie pewni.

Londyn 28 listopada.

Roberts telegrafuje z Johannesburga 26 bm.: Ponieważ prawdopodobnie doszły do was pogłoski o zamachu na moją osobę, uważam za stosowne zawiadomić was o faktycznym stanie rzeczy. Chodzi o spisek. Dnia 16 bm. aresztowano 5 Włochów, 4 Greków i 1 Francuza; wszyscy będą postawieni przed sąd wojenny. Zamierzali oni dnia 19 bm. o g. 11 przedpołudniem rzucić bombę w kościele N. P. Maryi podczas nabożeństwa.

W Chinach.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Londyn 28 listopada.

Dzienniki donoszą z Szangaju: Wczoraj przyszło tu do starcia między 30 francuskimi żołnierzami a angielskimi policyantami; wiele osób zraniono.

Londyn 28 listopada

„Morning Post“ donosi z Szangaju, że Luczuantina, przebywającego na dworze cesarskim, mianowano wielkim sekretarzem stanu. Uchodzi on za bardzo liberalnego i światłego męża stanu. Tungfusiang otrzymał rozkaz udania się do Mongolii i do prowincyj Kansu-Szansi celem werbowania żołnierzy. Rozkaz ten wydano w celu pozbycia się tego generała z Singanfu, ale wątpliwem jest czy on usłucha.

Londyn 28 listopada.

Dzisiejsze dzienniki poranne donoszą z Pekinu: Francuzi zabrali w Tiensinie obszar 3 razy większy od obszaru, jaki do nich należy, zawiadamiając o tem plakatami.

Londyn 28 listopada.

„Daily Mail“ donosi z Szangaju: 30 żołnierzy francuskich — jak mówią, ze zemsty za dawniejsze nieprzyjaźne dla Francuzów postępowanie angielskich żołnierzy — zaatakowało pewną liczbę Anglików i prowokowało policyę miejską. Francuzi z najeżonymi bagnetami zwrócili się też przeciw cywilnym i wiele osób zranili, zarządzono kilka aresztowań. Śledztwo wojskowe w toku.

Dział ekonomiczny.

— **Lwowska dyrekcya kolei państwowych** ogłasza: Otwarta dotychczas dla ruchu ogólnego stacya Kisielew na przestrzeni Łużany-Zaleszczyki zmienioną będzie z dniem 1 stycznia 1901 na przystanek osobowy z upoważnieniem do przyjmowania i wydawania przesyłek zwyczajnych w całowozowych ładugach.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 28 Listopada 1900.

Akcye za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 424·— do 430·—. Kolei Lwowsko-Czern.-Jaskiej po 200 zł. w. a. 531·— 541 — Banku hipoteczn. po 200 zł. w. a. 630 — do 650. — Akcye garbarni rzeszowskiej po 200 zł. —·— d. 150 zł.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 89·80 do 90·50. 5% z 10% prem. 109·30 do 110·—. 4½% los w 50 latach 98·30 do 99·—. Banku krajowego 4½% los. w 51 latach 98·50 do 99·20. Banku krajowego 4% los. w 57 latach 92·— do 92 70. Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% (I. emisya) 91·50 do 92 20. 4% los. w 41 latach 92·20 do 92·90. 4% los. w 56 latach 90·80 do 91·50.

Obligi za 100 zł. Gali funduszu propinacyjnego 4% 95·30 do 96·—. Bukowińskiego funduszu propinacyjnego 5% 100.— do 100·70. Kom. banku kraj. 5% w. a. II. em. 100·— do 101·20, Pożyczka krajowa 6% w. a. 102·— do —·—, 4½% 98·50 do 99·20. 4% obligacye kolejowe Banku krajowego 92·— do 92·70 za 100 nom.

Losy. Losy miasta Krakowa 69·50 do 72·50 Losy miasta Stanisławowa 145·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 11·35 do 11·50. Naleondor od 19·20 do 19·50 Półimperyał —·— do —. Rubel rosyjski srebrny 2·54·— do 2·58·—. Rubel rosyjski papierowy 2·53.50 do 2.55·70 100 marek niemieckich 117·30 do 118·—.

Wiedeń d. 28 listopada. (Telegram *Gazety Narodowej*). Zamknięcie giełdy od godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kredyt. 664·—, węg. zakładu kredyt. 672·—, Anglobanku 273·—, Unionbanku 544·— Banku dla krajów koronnych 409·—, Bankvereinu 464·—, Bodencreditu 874·—, Gal. Banku hipot. —·—, kolei państwow. 662 25, kolei południowej 114·—, tramwaju A. 246·—, B. 239·—, kolei Elbethal 464·—, kolei północnej —·—, kolei czerniowieckiej —·—, alpiny 456·—, Rima Muranya 488·50, pragskiego towarz. żel. 1725, fabryki broni —·—, tureckie tytoniowe 284·—, oblig. węg. indemniz. 90 88, renta majowa 98·05, austr. renta koronowa 98·30, węg. renta koronowa 90·70, 56 let. listy tow. kredyt. ziemsk. 91·30, 4-procent. listy banku krajow. 92·—, 4½-procent. listy banku krajow. 98·50, 4-procent listy banku hipotecznego 89.50, 4½-procent. listy banku hipotecznego 98·50, 5-procent. listy banku hipot. 109·50. 4-procent. galic. obligac. propinac. 95·65, 4-procent. galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 92·35, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 88·—, losy tureckie 105·50, marki 117·90, ruble 254·50.

— **Berlin** d. 28 listopada. Zamknięcie giełdy: Banknoty austryackie 85·05 (podług obliczenia procentowego). Spirytus 45·60, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit —·—.

— **Paryż** d. 28 listopada. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 100·55. Mąka 26·—.

— **Frankfurt** d. 28 listopada. Giełda wieczorna Austryackie kredyty 206·75, Kolej państwowa 141·40, Alpiny —·—, Disconto 177·90, Laura 207·20.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 28 listopada (Przedruk z urzędowej *Gazety Lwowskiej*): Pszenica gotowa 14·80 do 15·—, pszenica gotowa nowa 14·20 do 14·60, żyto gotowe 12·50 do 13·—, żyto gotowe na terminy 12·40 do 13·—, owies obroczny gotowy 12·20 do 12·90, owies na terminy 11·50 do 12·—, jęczmień pastewny 10·— do 11·—, jęczmień brow. 12·50 do 13·40, groch do gotowania 14·50 do 24·—, wyka —·—, do —·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, bób —·— do —·—, bobik 11·60 do 12·40, hreczka —·— do —·—, koniczyna czerwona galicyjska 110·— do 130·—, biała 70·— do 120·—, tymotka 38·— do 48·—, szwedzka —·— do —·—, kukurudza stara —·— do —·—, nowa —·— do —·—, chmiel stary —·— do —·—, nowy za 65 kilo —·— do —·—, rzepak 26·50 do 27·—, groch pastewny 12·— do 13·—.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 35·50 do 36·— na terminy 32 50 do 33·—, warranty —·— do —·—.

— **Wiedeń** d. 28 listopada. Cukier (spokojnie) 25·45 do —·—, Nafta galicyjska 39·35 do 41·35, Spirytus 42·20 do —·—.

Wiedeń dnia 28 listopada.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na wiosnę 7·69 do 7 70, żyto na wiosnę 7·58 do 7·59, kukurudza na listopad 0·— do 0·—, na maj-czerw. 5·22 do 8·23, owies na wiosnę 5·86 do 5·88, rzepak na styczeń-luty 0·— do 0·—, sierpień-wrzesień 0·— do 0·—, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 0·— do 0·—.

Usposobienie silne.

Stan powietrza: pięknie.

Budapeszt dnia 28 listopada.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na kwiecień 7·36 do 7·38, na październik 7·55 do 7·56, żyto na kwiecień 7·12 do 7·13, owies na kwiec. 5·55 do 5·56, kukurudza na maj 5·91 do 5·93.

Oferty na pszenicę liczne.

Chęć kupna mała.

Usposobienie spokojne.

Stan powietrza: mgła.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków d. 27 listopada.

Chęć sprzedaży a tem samem zaofiarowanie zboża wzmaga się w miarę zapotrzebowania gotówki, gdy tymczasem odbyt ani na mąkę ani na zboże nie polepsza się wcale. W tych warunkach chcąc pozbyć swoje produkta, sprzedający godzili się na drobne ustępstwo, mimo to jednak obroty nie zdołały się ożywić.

Płacono: pszenicę białą od 8·15 do 8·50 k. nową —·— do —·— kor. pszenicę czerwoną 8 10 do 8·40 kor. pszenicę żółtą 8·10 do 8·40 kor. żyto 7·— do 7·40 k. żyto nowe —·— do —·— k. jęczmień browarny 6·75 do 7·25 kor. na kaszę 6·15 do 6·30 kor. owies 6·40 do 6·75 kor. rzepak —·— do —·— kor. konicz czerwony —·— do —·— kor. konicz biały —·— do —·— kor. kukurydza —·— do —·— kor. — wszystko za 50 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Nadesłane.

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

Do dzisiejszego numeru *Gazety Narodowej* dołączamy dla wszystkich naszych Szanownych prenumeratorów Cennik na rok 1901 Księgarni katolickiej w Poznaniu (Stary Rynek 53).

35

Violetta Merian.

Z francuskiego

napisał

Augustyn Filon.

(Ciąg dalszy).

Violetta uczęszczała obecnie z małą do parku na koncerty muzyki wojskowej, gdzie było zawsze dużo osób i gdzie on nie mógł je odprowadzać.

Pewnego dnia zapowiedziała, że musi pojechać po objedzie do Paryża. Tych parę godzin samotności zdawały się jej niezbędnemi, szukała miejsca, gdzieby mogła zastanowić się, zebrać, zrozumieć swe myśli i uczucia.

O piątej godzinie jechała już z powrotem. W wagonie do którego wsiadła, siedział jakiś siwy pan, przysłonięty do połowy gazetą. Pociąg ruszył. Mechanicznie niemal wyglądała Violetta przez okno, na mijane przedmioty, ale ich nie widziała. Tak była pogrążoną w smutnej zadumie, że nie zauważyła wcale, kiedy siwy pan z westchnieniem ulgi odłożył na ławkę siedm czy ośm dzienników i swą pożółkłą twarz ozdobioną trzema podbródkami i jasno niebieskiemi choremi oczyma zwrócił ku niej.

— Tam do licha! — zawołał naraz ochrypłym głosem — niech się zapadnę na miejscu! Jeśli pani nie jesteś tą małą guwernantką, którą przed czterma lub pięciu laty widziałem w Cannes.

Violetta z przestrachem popatrzyła na niego.

— Pan Rennequin?

— A tak... A więc, to pani jesteś, nie prawdaż?

— Tak jest panie Rennequin.

— Ha, ha. ha — śmiał się Rennequin tryumfująco — koledzy redakcyjni sądzą już, że zaczynam tracić pamięć. Pamięć nazwisk, może być! Ale fizognomii ludzkich, tych nie zapominam!... Przytem wywarłaś pani na mnie wrażenie. Czekaj pani, przypominam sobie. sądziłem wtedy, że pani przygotowujesz się do teatru, a tymczasem pani byłaś guwernantką dziecka Nelli, o której sądzono, że jest córką Navarrina. Czy nie wie pani przypadkiem, co się z tem biednem stworzeniem stało?

— Wiem o tem bardzo dobrze, bo właśnie od niej powracam. Ale przepraszam mocno, dlaczego pan powiedziałeś: dziecko, o którem sądzono, że jest córką Navarrina. Czy dobrze zrozumiałam?

— Z pewnością. Rzecz w swoim czasie była głośną, kiedy prawda wyszła na jaw i nastąpiło zerwanie... Wszystkie dzienniki rozpisywały się o tem zdarzeniu szeroko, z podaniem początkowych liter nazwisk. A pani, wychowującą dziecko, miałażbyś o tem nie wiedzieć?...

— Nie... Ależ w takim razie... ojciec?

— Ojciec?... Golomin, naturalnie!... — mówił Rennequin — Ten sam, który był z nami w willi na śniadaniu... Widzę, że pani nie bardzo temu wierzy... Posłuchaj pani... to są drażliwe kwestye... Czy pani jesteś zamężną?... Nie, otóż to... chciałem powiedzieć... widzę, że jesteś pani tem, czem byłaś przed laty... Taki stary niecpoń, jak ja, nurtujący od trzydziestu lat w całym Paryżu, nie może się na tem omylić. Zatem, rozumie pani, są pewne szczegóły...

— Jak się o tem dowiedziano?

— Golomin naturalnie, przechwalał się. Głupiec, później złapano go na nihilistycznych knowaniach. Czy uwierzy pani temu, tenor nihilistą! Do czego mu było mieszać się w takie rzeczy? Zesłano go na Sybir i umarł tam na suchoty. Lecz sprawa nasza miała się jakoś inaczej. Muszę sobie przypomnieć. Aha, tak!.. . Oddalona pokojowa, zwąca się... Ah, te nazwiska!

— Alfonsyna?

— Może być... Ta, wściekła się na swoją panią, która ją wypoliczkowała... Otóż, dzięki tej.. Alfonsynie, jak pani powiadasz, dowiedziono jasno jak na dłoni, że prawdziwy wiek dziecka sfałszowano, gdyż ono urodziło się o rok wcześniej, jak Navarrino sądził... Przed poznaniem się jego z Nellą. Łatwo zrozumieć, że taki młody niecpoń, któremu naraz przedstawiają dwa lata i pół mającą dziewczynkę, za półtoraroczne dziecko, ani trochę się nie zdziwi, gdy mu rozsądnie wmówią, że on jest ojcem tego małego cudu, które biega na swoich łapkach, ma ząbki i paple najwyraźniej. podczas gdy inne dzieci w tym wieku, nie złażą z rąk swoich niań i nieustannie ryczą.

Zaśmiał się z własnego dowcipu, co mu się nigdy nie zdarzało, ale był nieco zdenerwowany, następnie zwrócił się znowu do Violetty:

— I pani nic o tem nie wiedziałaś? Czy to nie komiczne! Pani wychowywałaś małą dalej?

— Jeszcze teraz ją wychowuję.

— Tak, ale któż płaci za dziecko?

— Książę... każdego dnia odwiedza swoją córkę.. właściwie tę, którą do tej chwili za jego córkę uważałam.

Twarz Rennequina wyrażała zupełne zdumienie. Naraz wykrzyknął nagle:

— O, ale ja go mam! Mały domek w starej dzielnicy Wersalu, w którym książę nieustannie przebywa... młoda dama z małą dziewczynką... więc to pani nią jesteś!

— Tak, panie Rennequin.

— Tam do licha. Czego się o tem nie nasłuchałem? Przynoszono mi nawet notatki dziennikarskie, które naturalnie, wrzucałem do kosza... Ale teraz, powiedz mi pani, moje dziecko, co na tem wszystkiem jest? Czego żądają od pani? Jaka rola przypadła pani w udziale?

Młoda dziewczyna nic nie odpowiedziała, ale mocno drżącemi rękoma, gorączkowo poprawiała wstążki przy kapeluszu i włosy wiatrem rozwiane. To nadzwyczajne rozdrażnienie było wymowniejszem jak wszelkie słowa.

— Przepraszam panią — zaczął Rennequin znowu — całe to opowiadanie było może głupstwem z mojej strony, ale teraz przynajmniej wiesz pani, jak stoisz. A jeśli zechcesz postępować, jakbyś o niczem nie wiedziała, to ja pewnie nie będę pierwszym, który rzuci kamieniem.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych od 1 maja 1900.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Pociąg	godzina	Przychodzą do Lwowa na dworzec główny:
osobowy	12·05	z Stryja, Kałusza i Borysławia (ze Skolego od 1/5 do 30/9)
pospiesz.	12·20	z Czerniowiec, Itzkan, Constancy, Bukaresztu,
"	2·31	z Krakowa, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Rzeszowa, Berlina, Wrocł.
osobowy	3·35	z Podwołoczysk, Tarnopola, Grzymałowa, Kopyczyniec,
"	6·10	z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rymanowa, Sanoka, Przemyśla
"	6·20	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa, Husiatyna
"	6.46	z Brzuchowic (codziennie od 13 maja do 16 września włącznie)
"	7·45	z Janowa
"	8·00	z Tarnopola, (Krasnego, Brodów)
"	8·05	z Ławocznego, Stryja, Chyrowa, Sanoka, Kałusza i Pesztu
"	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
"	8·50	z Krakowa, (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla. Wiednia, Berlina Wrocławia, Warszawy, Orłowa, Tarnowa, Pesztu
"	11·45	z Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
"	11·55	z Stanisławowa (Köresmező, Potutor. Chodorowa)
"	12.55	z Janowa
"	1·15	z Skolego, Stryja Kałusza, Chyrowa (Ławocznego od 1/6 do 15/9
pospieszn.	1·35	z Krakowa, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwad. Przeworska
"	1·45	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Stanisł.
"	2·35	z Podwołoczysk Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
osobowy	3·14	z Brzuchowic (od 13/5 do 16/9 w niedziele i święta)
"	5·40	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów
"	5·45	z Krakowa
"	5·55	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa
"	6·00	z Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
"	7·24	z Brzuchowic (od 13/5 do 16/9 w niedziele i święta)
"	8·28	z Janowa (od 1/5 do 15/9 w niedziele i święta)
pospieszn.	8·49	z Krakowa, Wiednia, Tarnowa. Lubaczowa. Sanoka, Przemyśla
osobowy	8·50	z Brzuchowic (13/5 do 16/9 codziennie)
"	9·23	z Janowa (codziennie od 1/5 do 15/9)
"	9·45	z Krakowa, Wrocł., Tarnowa, Jasła. Przeworska i Rozwadowa
"	10·00	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Husiatyna, Köresmező
"	10·15	z Ławocznego, Pesztu, Chyrowa
"	10·30	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec.
"	8·12	z Podwołoczysk, Tarnopola na dworzec „Podzamcze"
"	7·40	z Tarnopola " "
pospieszn.	2·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy " "
osobowy	5·17	z " " " " "
"	10·12	z " " " " "

Pociąg	godzina	Odchodzą ze Lwowa z dworca głównego:
pospieszn.	12·40	do Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
"	2·51	" Itzkan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
osobowy	4·15	" Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora
"	5·45	" Brzuchowic (od 13 maja do 16 września codziennie)
"	6·25	" Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
"	6·30	" Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
"	6·35	" Stanisławowa, Podwysokiego, Potutor
pospieszn.	8·30	" Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina. Lubaczowa
osobowy	8·40	" " " Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Stróżu, Tarnowa
"	9·00	" Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławoczn. od 1/6 do 15/9)
"	9·15	" Janowa
"	9·25	" Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiat. Grzym. Kozowy
"	9·55	" Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
"	10·20	" Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
"	1·25	" Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
pospieszn.	1·55	" Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów)
osobowy	2·15	" Brzuchowic (od 13 maja do 16 września w niedz. i święta)
pospieszn.	2·45	" Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa. Husiatyna
"	2·55	" Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
osobowy	3·05	" Stryja (do Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
"	3·15	" Janowa (codziennie od 1 maja do 15 września)
"	3·26	" Brzuchowic (codziennie od 13 maja do 16 września)
"	3·30	" Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
"	6·10	" Stanisławowa
"	6·13	" Janowa (od 1/5 do 15/9 w dnie powsz. a od 16/9 do 30/4 1901 codziennie)
"	6·30	" Krakowa, Wiednia, Wrocł. Berlina, Warsz. Orłowa, Tarnowa
"	6·50	" Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
"	7.10	" Tarnowa i Brodów
"	7·25	" Sokala i Rawy ruskiej
"	7·48	" Brzuchowic (od 13/5 do 16/9 w niedziele i święta)
"	9·12	" Janowa (od 1/5 do 15/9 " ")
"	10·40	" Czerniowiec, Itzkan
"	10·50	" Krakowa, Wiednia, Warsz., Przeworska, Rozwadowa, Rzeszowa, Orłowa, Tarnowa
"	11·00	" Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa
"	6·43	" Podwołoczysk, Kijowa, Odessy z dworca Podzamcze
"	9·42	" Podwołoczysk " "
pospieszn.	2·08	" " Kijowa Odessy " "
osobowy	7·33	" Tarnopola " "
"	11·23	" Podwołoczysk " "

Uwaga: Nocna pora oznaczona jest ramkami. Powyższy czas środkowo-europejski jest wcześniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. Biuro informacyjne c. k. kolei państw. w gmachu Dyrekcyi przy ul. Krasickich l. 5 udziela bliższych wyjaśnień, sprzedaje bilety i karty okrężne jakoteż i książeczki z rozkładem jazdy.

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej* lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową*, jako na źródło, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej*.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.